

Babel Amazonek

Henryk Siewierski

Henryk SIEWIERSKI

Babel Amazonki

I.

Bogactwo, różnorodność form oraz znaczeń rzeki i puszczy w ścisłym powiązaniu ze złożonością historii człowieka, ich mieszkańca, stanowi w Amazonii szczególne wyzwanie dla naszych zdolności objęcia tych światów w ramach jednej wielkiej przestrzeni wspólnej dla kultury i natury. Kto jednak zechce odpowiedzieć na to wyzwanie, znajdzie wsparcie ze strony kultury, a także życzliwe spojrzenia przyrody:

Natura jest świątynią, kędy słupy żywe
Niepojęte nam słowa wymawiają czasem.
Człowiek wśród nich przechodzi jak symbolów lasem,
One mu zaś spojrzenia rzucają życzliwe.¹

Nic nie stoi na przeszkodzie, by i dziś tak spojrzeć na przyrodę i wejść do Amazonii jak wchodzi się do świątyni, wsłuchać się w niepojęte słowa, odpowiadać spojrzeniem na spojrzenia, znakiem na znaki. Może nawet inaczej wejść się nie godzi. Co dla poety XIX wieku było odkryciem, gdy pisał, że „Natura jest świątynią”, dla ludów od niepamiętnych czasów zamieszkujących Amazonię było zawsze czymś oczywistym.

Niektórzy wchodzą do Amazonii, jak wchodzi się do biblioteki. Jonathan Weiner w swojej książce *Planeta Ziemia* pisze, że amazońskie lasy, z zasobami informacji genetycznych, bankiem danych o życiu są prawdziwymi bibliotekami i nie waha się porównać ich do spalonej w VII wieku Biblioteki Aleksandryjskiej. Analogia ta uświadamia nie zawsze dostatecznie uświadamianą prawdę, że płonące lasy zagrażają nie tylko biosferze i atmosferze, ale też semiosferze, równie niezbęd-

^{1/} Ch. Baudelaire *Oddźwięki (Correspondances)*, przeł. A. Lange, w: Ch. Baudelaire *Kwiaty zła*, red. i posłowie J. Brzozowski, Kraków 1990, s. 21.

Siewierski Babel amazonki

nej dla życia i równie łatwopalnej. Przestrzeń semiosfery, która, jak pisze Lotman, „obejmuje zarówno sygnały sztucznych satelitów ziemi i dzieła poetów, jak i krzyki zwierząt”², wymaga dziś szczególnej troski nie tylko ze strony elokwentnego ekologa, ale również wrażliwego filologa.

Z około 700 języków, którymi mówiło się w Amazonii brazylijskiej 500 lat temu, zostało już dziś zaledwie 140 i wszystkie są w zaniku, jeśli przyjąć że jako języki zagrożone uznaje się dziś te, którymi mówi mniej niż 100 tys. osób. Najliczniejsza grupa językowa, Indianie Tucúna, liczy 23 tys. Aż 61 języków to takie, którymi mówi nie więcej niż 200 osób, przy czym połowa z tej liczby języków nigdy nie była jeszcze przedmiotem badań³.

2.

W swym wielkim reportażu z „kresów” czy też „marginesów” historii (*A margem da historia*) Euclides da Cunha (1866-1909) opowiada historię rzeki, która rzucając wyzwanie geograficznemu *status quo*, przenosi brazylijską ziemię w inne regiony. Miliony metrów sześciennych ziemi, nieraz całe wyspy, pozwalają się zabierać dzień w dzień Amazonce, a później przechwycić przez *gulf-stream*, by zakończyć swą podróż dopiero gdzieś na dnie Atlantyku czy u wybrzeży Gujany lub Północnej Ameryki:

W miejscach tych zjawia się czasem Brazylijczyk i jest cudzoziemcem, choć ma pod stopami brazylijską ziemię. Znajduje się w zadziwiająco niedorzecznej sytuacji, oto bowiem fikcji prawa ustanawiającego czasem eksterytorialność, czyli ojczyznę bez ziemi, przeciwstawia się inna, wprost fizyczna fikcja: ziemi bez ojczyzny. To cudowny skutek telurycznej emigracji. Ziemia opuszcza człowieka. Wyrusza w poszukiwanie innych szerokości geograficznych. I w ten sposób Amazonka, budując swą prawdziwą deltę w odległych regionach innej półkuli, jest jak tłumacz, który przekłada podróż incognito tego terytorium w marszu, przenoszącego się z miejsca na miejsce, bez chwili wytchnienia, i pomniejszającego nieustannie szerokie równiny, które przemierza.⁴

Według Euclidesa da Cunha rzeka jest tu czynnikiem dezintegracji, rozpraszania się ziemi, ale jej działanie nie jest widziane jedynie jako niszczycielskie. Wprost przeciwnie, przeważa fascynacja wobec jej funkcji dysseminacyjnej, „translatorskiej”, wobec prowadzonej przez rzekę „budowy” w innych szerokościach geograficznych. Co z punktu widzenia brzegów rzeki wygląda na katastrofę, z perspektywy solidaryzującej się z rzeką postawy autora, nabiera znaczenia monumentalnej ekspansji. Jakby zadaniem rzeki było kontrolowanie (lub ograniczanie) wybujałości ziemi, poprzez prowokowanie telurycznej emigracji, rozprze-

^{2/} I.M. Lotman *O semiosferie*, w: *Trudy po znakovym sistiemam*, XVII, Tartu 1984, s. 16-17.

^{3/} Dane wg: A. Dall’Igna Rodrigues *Biodiversidade e Diversidade Etnolingüística na Amazonia*, w: M. do Socorro Simões (org.). *Cultura e Biodiversidade. Entre o rio e a floresta*. Belém: UFPA, 2001.

^{4/} E. da Cunha *A margem da historia*, w: *Obra Completa*, vol. 1, Rio de Janeiro 1995, s. 254.

strzeniającej jej cząstki po szerokim świecie. Teluryczna wieża Babel i tytaniczna rzeka zmagają się nieustannie, czego skutkiem jest rozpraszenie się terytorium, cudowna a zarazem dosłowna fizycznie jego podróż, która wzbogaca inne miejsca globu.

Przywołanie mitu wieży Babel może wydać się tutaj mało uzasadnione, sam Euclides da Cunha nie odwołuje się bowiem do niego ani też w żaden sposób nie sugeruje takiej analogii. Jednakże analogia ta sama niejako nasuwa się w czasie lektury pod wpływem antropomorficznej wizji rzeki i ziemi, wizji, w której poezja i wiedza łączą się jak w micie. Jeśli wyobraźnia odwołuje się do archetypicznej figury wieży Babel, to może dlatego, iż zachodzi potrzeba zwrócenia uwagi na „niestałość” amazońskiej ziemi i przetłumaczenia sensu jej dekonstrukcji, sensu, który na tym telurycznym poziomie wskazuje bardziej na wartość dysseminacji i różnorodności niż nienaruszalnej permanencji i akumulacji.

W ten to sposób mit wieży Babel, aktualizując jeden ze swych wariantów interpretacyjnych, wchodzi w dialogiczny związek z wizją Amazonki Euclidesa da Cunha i zarazem z amazońską semiosferą, ofiarowując jeszcze jeden klucz lektury tekstu stworzonego przez wielką rzekę. W lekturze tej rozproszenie nie jest karą i zniszczeniem upragnionej jedności, lecz aktem opatrnościowym, służącym ochronie różnorodności. Nie taka jednak lektura mitu wieży Babel przeważała na przestrzeni dziejów. Pomieszenie języków zwykło się rozumieć jako nieszczęście, skoro zgodnie z 11 rozdziałem Księgi Rodzaju, wcześniej ludzie mówili jednym językiem i odzyskanie tej jedności stało się ich marzeniem po zawaleniu się wieży i rozproszeniu jej budowniczych. Jakże jednak pogodzić taką interpretację z 10 rozdziałem tejże Księgi, gdzie mowa jest o różnorodności języków już po Potopie?⁵

3.

Mit wieży Babel, wchodząc z całym bagażem kultury Zachodu w amazońską semiosferę, stosowany był głównie w tej swojej tradycyjnej wersji, bo tak też bardziej był przydatny w procesie rozumienia i transformacji zastanej tu rzeczywistości. Przykładem może być stosowanie mitu wieży Babel przez jezuitę Antoniego Vieira (1608-1697). Ten wybitny kaznodzieja i misjonarz nazywa Amazonkę „rzeką Babel”, świadomy jednak, że nazwa taka jest jeszcze za skromna jak na miarę tej rzeki:

Na wieży Babel mówilo się siedemdziesięcioma dwoma językami: Babel Amazonki liczy już ponad sto pięćdziesiąt, tak różniących się między sobą jak nasz i grecki; tak więc, gdy znajdziemy się tam, wszyscy jesteśmy niemowami, a oni wszyscy są głusi.⁶

Byłaby zatem Amazonka superwieżą Babel, tak ze względu na wielość języków, jak też na wizję przyszłej jedności budowanego w niezmiarzonej przestrzeni jej do-

⁵ Na „właściwości wybuchowe” Rdz, 10 zwraca uwagę H. Eco w książce *La ricerca della lingua perfetta nella cultura europea*, Roma-Bari 1993.

⁶ *Obras completas do Padre Antonio Vieira. Sermões*, I-XV, ed. Pe. Gonçalo Alves, Porto 1959, t. IV, 513b.

Siewierski Babel amazonki

rzeczka katolickiego Kościoła? Nie wszyscy jezuici otrzymali dar języków tak jak ich założyciel, św. Franciszek Xavier; nauka języków Indian była dla nich ciężką próbą, Vieira mówi o niej jako o męczeństwie koniecznym do przewyciężenia ich różnorodności i ustanowienia mówiącej jednym językiem jednej owczarni. Jak pisze Margarida Vieira Mendes, „Antonio Vieira przejawia wielką awersję wobec odmienności językowej, która musiała być dla niego jedną z najbardziej nieprzyjaznych, skandalicznych i demoralizujących, jakie napotkał”. Różnorodność i chaotyczna proliferacja języków dorzeczna Amazonki „była nie do pogodzenia z przywiązaniem Vieirańskiej wyobraźni do porządku i jedności”, które w cytowanej pracy nazwane zostaje „kompleksem totalizującym (*totalizante*)”⁷.

Sposób rozumienia mitu wieży Babel przez Vieirę i jego zastosowanie do amazońskiej rzeczywistości XVII wieku odpowiada przeważającej w wyobraźni zbiorowej takiej interpretacji 10 rozdziału Księgi Rodzaju, która uznaje wielość języków za etap przejściowy, wymagający przewyciężenia, jakby dar języków z Niedzieli Zielonych Święt służyć miał jedynie przywróceniu *lingua omnibus una*, umożliwiającej budowę nowej niebosiężnej wieży. Jednakże 10 rozdział Księgi Rodzaju daje podstawy do uznania za pozytywne zjawisko mnożenia się języków. Idea ta, obecna już u wczesnych chrześcijan, podjęta w okresie Renesansu, w wieku XVIII doprowadzi do nowej oceny historii wieży Babel. Wśród Romantyków, takich jak np. Nodier, idea pomieszczenia języków jako *felix culpa*, wiąże się z przekonaniem, że „języki naturalne są doskonałe właśnie przez swoją wielość, prawda bowiem jest mnoga, kłamstwo natomiast polega na uznaniu jej jako jedynej i ostatecznej”⁸.

4.

Na związek między różnorodnością języków a „fikcyjnym” i twórczym duchem ludzkiej mowy zwraca uwagę George Steiner w *Po wieży Babel*. To właśnie „w niezwykłym zróżnicowaniu, w oszalałającym bogactwie i ekscentryczności (choć ewidentnie brakuje tu centrum) ich form” leżą twórcze moce „dojrzałego człowieczeństwa mowy”. Dlatego też lektura mitu wieży Babel wymaga odwrócenia znaku, który pozornie tylko wskazuje na zniszczenie: „nie doszło do zniszczenia ludzkości, lecz wręcz odwrotnie, podtrzymano jej witalność i twórczy charakter poprzez rozproszenie jej pośród wielu języków”. Stąd też dwuznaczny, zdaniem Steinera, charakter przekładu, który służy różnorodności, lecz zarazem zawiera w sobie „cień zdrady”, bowiem „zgromadzone sny, patenty na życie są przemycane za granicę”⁹.

Lektura mitu wieży Babel w kontekście amazońskiej semiosfery lub też spojrzenie na tę semiosferę poprzez pryzmat mitu ujawnia dwie sprzeczne ze sobą możliwe wizje tej rzeczywistości: jedną, zaprzedaną totalnemu redukcjonizmowi

7/ Margarida Vieira Mendes *A oratoria barroca de Vieira*, Lisboa 1989, s. 117.

8/ U. Eco *La ricerca...*

9/ G. Steiner *Po wieży Babel. Problemy języka i przekładu*, przeł. O. i W. Kubińscy, Kraków 2000, s. 324.

Przechadzki

i drugą, wrażliwą na różnorodność i występującą w jej obronie. Doświadczając skutków procesów, w których wizja „totalizująca” prowadziła, i dalej prowadzi, do degradacji biologicznej, antropologicznej i semiotycznej różnorodności, jesteśmy dziś bardziej niż kiedykolwiek świadomi strat i zagrożeń płynących z hołdowania wymogom takiej wizji.

Zarazem jednak, nieuchronność i przyspieszenie procesów integracyjnych w dzisiejszym świecie sprawiają, że myślenie o przyrodzie i kulturze w kategoriach zarysowanej tu antynomii – złego totalizmu wieży Babel z jednej i dobrej separacji post-Babel, z drugiej strony – napotyka na zrozumiałe opór. Trudno się więc zgodzić ze Steinerem, gdy w przekładzie wietrzy zdradę i dopuszcza możliwość jego podobieństwa do rzemiosła przemysłowego.

Nie ma powodów by sądzić (i trudno byłoby taką intencję Steinerowi przypisać), że przeznaczeniem „zgrupowanych snów, patentów na życie” jest pozostanie na wiek wieków w granicach jednego języka. Przecież w ich naturze leży rozmnażanie się zawsze, gdy wejdą w kontakt z organizmem innej mowy. Nie są wyłączną własnością języka, w którym się poczęły. Czyż potrzeba przekładu nie jest zapisana w strukturze oryginału a przekładalność nie ma boskich gwarancji? Różnorodność byłaby zdradą samej siebie, gdyby tworzyła bariery uniemożliwiające powstawanie nowych gatunków. Nawet jeśli przekład wiąże się z pokonywaniem granic dobrze strzeżonych, to więcej niż z przemytem ma on wspólnego z miłosnym aktem.

W cytowanym tu fragmencie *Na marginesie Historii* Euclides da Cunha mówi, że Amazonka jest jak tłumacz, bo dzień w dzień porwya i przenosi w dalekie regiony drugiej półkuli miliony metrów sześciennych ziemi, budując tam swą prawdziwą deltę. Używa też terminu „emigracja teluryczna”, na określenie tego procesu. Rozproszenie nasunęło analogię z mitem wieży Babel, który też zawiera w sobie imperatyw przekładu i emigracji, nie bez związku z imperatywem przetrwania.

W świecie natury nie istnieje pojęcie zdrady, rzeka-tłumacz nie zdradza ziemi przenosząc „patenty na życie” za granicę. Podobnie jak nie ma nic wspólnego ze zdradą proces selekcji naturalnej. To świat kultury zna i szafuje tym pojęciem. Czasem za bardzo, dopatrując się zdrady tam, gdzie raczej należałoby mówić o wierności, jak w przypadku przekładu. Jeśli świat kultur dorzeczka Amazonki w zetknięciu z cywilizacją Zachodu uległ prawie całkowitej zagładzie, to nie dlatego, że jego „sny i patenty na życie” zostały przełożone, albo że przejął, zaabsorbował inne, obce sobie kultury. Jeśli można, a z pewnością można, mówić o winie, to był nią właśnie, w dużym stopniu, niedostatek przekładu i wynikająca stąd zdrada. Już samo nazwanie Amazonki rzeką Babel przez Vieirę może być rozumiane jako wyraz bardziej niemożności czy zaniechania niż konieczność przekładu, bardziej jako przywołanie imienia Boga, który miesza języki, niż Boga, który jest gwarantem ich przekładalności, dlatego też, mimo najlepszych chęci misjonarza, zapowiadało katastrofę.